

GAZETA

10 — DZIEŃ DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Wybory w Niemczech zachowały swe krwawe tradycje

BERLIN, 6.11. Wczoraj odbywały się piąte z rzędu w roku bieżącym

wybory w Niemczech. Dwukrotnie wybierano prezydenta Rzeszy, raz odbyły się wybory do sejmiku pruskiego, raz głosowanie do Reichstagu.

Głosowanie wczorajsze trwało do godz. 4 po południu.

Napreżenie akcji wyborczej jest słabsze od lipcowego, chociaż w szeregu miast padło

killkadziesiąt osób pod razami pałec i od kul rewolwerowych. Charakterystyczną cechą wszystkich przemówień wyborczych była agitacja przeciwko traktatowi wersalskiemu, „imperializmowi” Francji i za odebraniem od Polski

„ziem zrabowanych”. Pod tym względem wystąpienia komunistów niemieckich nie różniły się niczym od podobnych ataków

skrajnej prawicy, czy ministra Gayla.

Jeżeli w wyniku wczorajskich wyborów hitlerowcy i centrum utrzymają swoje mandaty, nastąpi dalsze

zaostrenie sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Hitler znowu będzie

żądał teki kanclerza, czemu kategorycznie sprzeciwia się Hindenburg.

Jeżeli więc nowy parlament nie będzie różnił się od poprzedniego, konflikt między parlamentem a Hindenburgiem i jego rządem jest nieunikniony.

W ogniu walk politycznych 30 zabitych i rannych

LIPSK, 6.11. Walki polityczne w Saksonii zawrzały nanowem. Codziennie prasa donosi o nowych za burzeniach politycznych, szczególnie w ośrodkach przemysłowych, opanowanych przez socjalistów, hitlerowców lub komunistów, gdzie, jak podaje prasa lewicowa, w okresie ostatnich świąt dojsz

do szych rozruchów, w rezultacie których policja aresztowała kilkadziesiąt osób.

Według prowizorycznych obliczeń, liczba pobitych i rannych wynosić ma około 30 osób, przeważnie komunistów.

Władze policyjne wydały ostre zarządzenia. Napreżenie akcji wyborczej wzrasta z dniem każdym.

BERLIN, 6.11. Według pierwszych wiadomości, nadchodzących z prowincji, podczas wyborów w kilku miejscowościach doszło do zaburzeń. Zaiscia przybrały

większe rozmiary, m in. w Bremie, gdzie doszło do bójki pomiędzy komunistami, a hitlerowcami, przyczem jeden narodowy socjalista został ciężko ranny. Policja aresztowała 23 osoby, u

których

znaleziono broń. W Brunświku w czasie awantury, jeden narodowy socjalista odniósł ciężkie rany. Do mniejszych starć doszło w Oldenburgu między członkami republikańskiego Reichsbanneru a hitlerowcami.

W Schwerinie na budynkach rządowych hitlerowcy wywiesili

flagi partyjne. W Krefeld ubiegłej nocy w bójkach między Reichsbannerowcami a narodowymi socjalistami, kilku hitlerowców odniosło ciężkie rany.

BERLIN, 6.11. Udział w wyborach w jednych okolicach, był dość znaczny, gdzieindziej do południa oddano zaledwie 25 proc. głosów.

Prezydent Hindenburg i kanclerz Papen głosowali razem w jednym z lokali wyborczych, mieszczących się w cukrowni w pobliżu pałacu prezydenta Rzeszy.

Rezultat wyborów wiadomy będzie dopiero

późną nocą.

Zamach na Hoovera

WASZYNGTON, 6.11. — Policja amerykańska aresztowała dwu murzynów, podejrzanych o próbę zamachu na pociąg, którym jechał prezydent Hoover.

Pływająca wyspa

KOPENHAGA, 6.11. — Dziś wróciła ekspedycja polarna, która pod dowództwem Knuta Rasmussena badała wschodnie wybrzeża Grenlandji. Rasmussen oświadczył dziennikarzom, iż badania naukowe, które prze prowadziła ekspedycja, potwierdziły prawdziwość teorii prof. Wegenera.

Teoria ta twierdzi, iż wyspa Grenlandja przesuwa się corocznie o 20 m. w zachodnim kierunku.

Ekspedycja przy pomocy samolotów, sfotografowała 600 kilometrów małą zbudanych wybrzeży morskich Grenlandji.

Nieubłagana wola rodziców pchnęła w objęcia śmierci dwa młode życia

Wieś Tomaszów gminy Jabłonna pod Warszawą stała się widownią krwawego dramatu, którego ofiarą padły

dwa młode życia. W dorodnej córce zamężnego gospodarza, 19 letniej Leokadii Krzyżównie zakochał się również 19-letni młodzieniec, syn włościanina, z sąsiedniej wioski Białoleki, Stanisław Smoczyński. Młodzi, których łączyły gorące i wzajemne uczucia, postanowili połączyć się węzłem małżeńskim.

Na przeszkodzie stanęła wola rodziców.

Związkowi temu sprzeciwiali się zwłaszcza Krzyżowie, wysuwając jako przeszkodę młody wiek Smoczyńskiego i nie odbyła jeszcze

powinność wojskową. Narzeczonym kazano czekać z dniem ślubu aż do powrotu Smoczyńskiego z wojska.

Warunek ten wprawili w rozpacz zakochaną parę — oboje orzekli, że go nie przeżyją. Rodzice jednak nie ustąpili

Wczoraj, w niedzielne przedpołudnie, Smoczyński przyjechał w odwiedziny do narzeczonej. Po krótkiej rozmowie w domu, młodzi wyszli do ogródka. W kilka minut później domownicy postyszeli ogłos

trzech strzałów rewolwerowych.

chaty, oczom ich przedstawił się straszny widok — na trawie ogródka leżały

dwa zbroczone krwią ciała. Leosia Krzyżówna, trafiona dwoma kulami w głowę i serce, zmarła na miejscu.

Ciężko rannego narzeczonego leżącego, ugodzonego kulą w okolice serca, przewieziono do Warsza

wy do 25 komisariatu, a stamtąd do szpitala Przemienienia Pańskiego gdzie w krótkim czasie

zycie zakończył.

Smoczyński, nie mogąc pogodzić się z myślą długiego rozstania z narzeczoną, wolał skrócić je, popełniając zabójstwo i samobójstwo.

„Czego żądamy my, bezbożnicy” Tajemnicza audycja tajnej radiostacji

BERLIN, 6.11. — Dziś w południe odezwała się znów tajna radiostacja komunistyczna, zmontowana i obsługiwana przez komunistów.

Po odczycie „Bóg i religja” oraz przemówieniu na temat „Czego żądamy my, bezbożnicy”, speaker tajnej radiostacji ogłosił zakończenie transmisji słowami: Kończymy naszą audy

cję bezbożniczą i nadajemy międzynarodówkę.

Po odegraniu hymnu komunistycznego zaczęły się przemówienia wyborcze, w których atakowano bardzo ostro kanclerza Papena i Hindenburga.

Sila odbioru tajemniczej stacji jest dość znaczna. Pracuje ona na fali, zbliżonej do fali berlińskiej radiostacji koncertowej.

Wielka amnestia w faszystowskiej Italji

RZYM, 6.11. Rada ministrów uchwaliła tekst dekretu amnestyjnego, zaproponowanego królowi przez szefa rządu i ministra sprawiedliwości. Dekret został niezwłocznie przesłany do San Rossore do podpisu królowi.

Dekret obejmuje również wyroczenia przeciwko ustrojowi i, bez względu na pewne konieczne ograniczenia, dotyczące recydywistów, jest najszersza z pośród ustaw amnestyjnych, jakie zostały ogłoszone od czasu proklamowania królestwa włoskiego.

Strajk komunikacyjny w Berlinie nie wygasa

Wspólny front teroru i sabotażu Komunistów i hitlerowców

BERLIN, 5. 11. — Stoica Niemiec jest nadal pozbawiona niemal komunikacji miejskiej. Próba uruchomienia kilkudziesięciu tramwajów skończyła się niepowodzeniem. Wozy tramwajowe kładły po ulicach w długich i nieregularnych odstępach pod osłoną policjantów na platformach oraz eskortujących wagony samochodów pogotowia alarmowego.

Publiczność w obawie przed zajęcia mi lub też solidaryzując się ze strajkami, niemal wcale nie korzystała z tych wozów.

Kolejki podziemne czynne były częściowo tylko na jednym odcinku.

Po zdemolowaniu wczoraj 10 autobusów przez strajkujących, dziś nie zarzykowano puścić na miasto żadnego.

Mimo zgłoszenia się 5000 pracowników do pracy, co odpowiada mniej więcej jednej pełnej personeli, zdołano puścić w ruch zaledwie jedną siódmą normalnego taboru.

Po aresztowaniu członków centralnego komitetu strajkowego, akcję objął komitet zorganizowany ad hoc, złożony z przedstawicieli komunistów i hitlerowców, a którego siedziba jest dzisiaj zakamupowana.

Dopiero w ostatniej chwili policja polityczna zdołała wykryć kilku członków tego komitetu, których natychmiast aresztowano.

Koła rządu komisarycznego w Prusach uważają sytuację nadal za poważną.

Przyпуска się też, że w niedziele wyborczą komunikacja będzie nadal znacząco ograniczona. O ile sytuacja nielegale zastraszona, należy się liczyć z ogłoszeniem stanu wyjątkowego.

Według domisień „Deutsche Allgemeine Zeitung”, ogłoszenie stanu wyjątkowego nastąpiłoby w poniedziałek.

Powodem, że kółka międzynarodowe uważają bieżącą pod uwagę powyższą ewentualność jest fakt, iż w dniu dzisiejszym dowódca korpusu Reichswehry gen. Fritsch odbył konferencję z komisarzem Rzeszy, Brachtem. Tematem narady miała być sprawa uzgodnienia wspólnej akcji Reichswehry i policji na wypadek ogłoszenia stanu wyjątkowego.

BERLIN, 6. 11. — Strajk komunikacyjny w Berlinie trwa nadal. W niedzielę wyborczą zdołano uruchomić zaledwie **znikomą ilość** środków przewozowych.

Ruch ten rozpoczęto dopiero o godz. 8-ej rano, aby dać wypoczynek przemęczonej policji, której znaczną część zajęta jest eskortowaniem uruchomionych wozów tramwajowych i kolejki podziemnej.

Dziś publiczność również nie korzysta z komunikacji

W obronie Komunistów Zajścia z policją gdańską

GDĄNSK, 6. 11. Podczas aresztowań wśród komunistów, trzech z nich stawilo opór policji, który przezwycożony został dopiero wtedy, gdy policja użyła pałek gumowych.

Podczas tego zajścia zgromadził się tłum w ilości 300 do 400 osób, przybierając groźną postawę wobec policjantów.

Dopiero sprowadzone pogotowie policyjne rozpedziło tłum.

Osiwiał z wrażenia Matka i 5 dzieci w płomieniach

LWÓW, 6. 11. Przy zakładaniu instalacji gazowej w mieszkaniu Spritzerów, przy ul. Żółkiewskiej, czeladnik sprawdzając dopływ gazu spowodował wybuch.

W płomieniach staneli znajdujący się w pokoju matka wraz z pięciorgiem dzieci i czeladnik, doznając bardzo ciężkich poparzeń.

Ojciec rodziny, znajdujący się na mieście na wiadomość o wypadku osiwiał.

W godzinach nocnych wyruszyły na miasto kolumny strajkujących z kubłą mi gipsu, którym zalewają szyny tramwajowe, przez co uniemożliwiony jest wszelki ruch tramwajowy na wielu odcinkach.

Policja zdołała aresztować trzech sprawców tej akcji sabotażu. Grożą im poważne kary.

Donoszą też o aktach teroru w dzielnicach robotniczych. W kilku miejscach porzucano przewodniki tramwajowe, napadano na konduktorów powracających z pracy do domów, względnie idących do zajęcia.

Poważniejszych incydentów nie zanotowano. Policja

Tragiczny upadek robotnika do basenu napełnionego wodą

LUBLINIEC, 6. 11. — Tel. wł. W fabryce „Natron” w Kaleskach zdarzył się tragiczny wypadek. Józef Ludera 42-letni robotnik z Jedryńska spadł z drabin do głębokiego na 2 metry basenu wypełnionego wodą i uderzył tak silnie głową o betonowe dno basenu, że stracił przytomność. Mimo, iż docucono go po wydobyciu dopiero po 10 minutach przez zastosowanie sztucznego oddychania, niema nadziei na utrzymanie go przy życiu.

W godzinach nocnych wyruszyły na miasto kolumny strajkujących z kubłą mi gipsu, którym zalewają szyny tramwajowe, przez co uniemożliwiony jest wszelki ruch tramwajowy na wielu odcinkach.

Policja zdołała aresztować trzech sprawców tej akcji sabotażu. Grożą im poważne kary.

Donoszą też o aktach teroru w dzielnicach robotniczych. W kilku miejscach porzucano przewodniki tramwajowe, napadano na konduktorów powracających z pracy do domów, względnie idących do zajęcia.

Poważniejszych incydentów nie zanotowano. Policja

Ucieczka bandyty dorożką i na koniu, wyprzęgniętym od pług

SIEDLCE, 6. 11. Na stacji kolejowej w Siedlcach w pociągu sokołowskim posterunkowy policji państwowej zauważył podejrzanego człowieka, którego zatrzymał.

Gdy policjant znalazł się z aresztowanym na peronie, ten błyskawicznym ruchem wy dobył dwa rewolwery i zaczął ostrzeliwać policjanta, raniąc przytem dwie osoby.

Następnie bandyta uciekł w kierunku ulicy 3 Maja, gdzie wskoczył do przejeżdżającej dorożki i terroryzując dorożkarza, zmusił go do pojechania w kierunku wsi Piaski Zamiejskie.

Po drodze wyskoczył z dorożki, podbiegł do orzącego wieśniaka, wyprzągł konia od pług, wsiadł na niego i popędził w kierunku wsi.

Dotychczas nie udało się policji schwytać opryszka.

Sierżant-defraudant aresztowany w samolocie

LWÓW, 6. 11. — Tel. wł. — Gdy samolot pasażerski P. L. L. „Lot”, lecący z Warszawy wyładował onegdaj na lotnisku lwowskim, podszło do niego dwu żandarmerów i na miejscu zaaresztowali jednego z pasażerów.

Był nim sierżant Furman, pracujący w biurze Inspektoratu Armii, zbiegły przed kilku dniami ze Lwowa.

Furman udał się w środe, d. 2 b. m. do Banku Polskiego, gdzie podjął 5.000 zł. pieniędzy skarbowych, przeznaczonych na wypłatę pensji urzędnikom. Podjąwszy pieniądze, Furman znikł ze Lwowa.

Rozestano za nim listy gończe. Gdy dziś Furman wykupił bilet sa

molotowy i odleciał do Lwowa, policja warszawska zawiadomiła o tem władze lwowskie.

Furman, przewieziony do aresztu, zeznał, że przegrał pewną sumę pieniędzy skarbowych w karty. Chcąc ratować się, udał się do wróżbity, który przepowiedział mu, że w Warszawie wygra znaczna suma i potroi przywieziony ze Lwowa kapitał.

Wówczas Furman przywiązał sobie podjęte na wypłatę 5.000 złotych i wyjechał do Warszawy, gdzie jednak wszystko przegrał.

Za ostatnie pieniądze kupił bilet i powrócił samolotem do Lwowa.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Ludzie i zwierzęta... Ludzie i człowiek...

Szanowny Panie Redaktorze!
W ubiegłym tygodniu na rampie stacji towarowej w Łucku byłem świadkiem ładowania do wagonów drobiu: gęsi, indyków i kur.

Tuż na samej rampie stała fura, a z niej ładowano do wagonu indyki, ale w sposób taki, jak się kopie i wyrzuca buraki z ziemi — ciągnie się powoli za nac od buraka, aż się nabierze pełne garście, przytem hu rak wyrwany pierwszy, czeka długo, zwisając u ręki, póki się nabierze pełne garście.

Wyrzuwającemu wcale się nie spieszy, odpoczywa, gada, stęka, pochyla się — dopiero uczuwszy ciężar w rękach, rzuca na kupe.

Podobnie właśnie było z indyka-

mi; brano za skrzydła, za nogi, za gardziele, jak się dało, do pełnych rak, — jakby nie żywe stworzenia, a coś w rodzaju kamieni.

Okropny krzyk z bólu tego płacztwa na ludzi tych nie działa.

Szukałem w pobliżu posterunkowego, aby zrobić z tego użytek: niestety, nie znalazłem żadnego polojanta.

Ktoś powie może, że to drobnotka, że dzisiaj ludzie się męczą gorzej...

Dobrze, ale taka męczarnia drobiu źle działa choćby na młodzież, zabija szlachetne uczucia — już w zarodku.

Obserwator.

Szanowny Panie Redaktorze!
W dniu 31 października r. b. podróżni, jadąc pociągiem osobowym na linię Kutno — Strzałowa, wychodzącym z Kutna godz. 13.20, byli na stacji Krzewie świadkami następującego zajścia.

Podczas postoju pociągu na wspomnianej stacji, do jednego z wagonów znów usiłował wdrzeć się bez biletu, chory umysłowo epileptyk-włóczęga.

Konduktor, obsługujący wagon, nie pozwolił mu zająć miejsca, przy trzymając chorego do czasu, aż pociąg ruszy. W chwili, gdy dyżurny ruchu dał znak do odejścia, uwolniony włóczęga obiegł ruszający pociąg, aby z drugiej strony do-

stać się do wagonu.

Wtedy dyżurny ruchu zatrzymał pociąg i wykonał „sąd doraźny” nad chorym.

Przywołał 2-ch robotników drogowych, aby trzymali włóczęgę i słowami niecenzuralnymi poprzedzwszy egzekucję, przystąpił do wymiaru kary, kopiąc niefortunnie chorego nogami i bijąc po twarzy.

Nieszczęśliwy rzucony do rowu iękłem i płaczem żegnał odchodzący pociąg.

Czyż potrzebne komentarze?
Obserwator.

O obronę przeciw epidemii

Szanowny Panie Redaktorze!
Kasa Chorych „Magistrat” i różne władze oślaszają, by się wystrzeżać chorób zakaźnych. Jakże teraz panują i nie wchodzić do mieszkań, gdzie są tacy chorzy. Ale któż wie, gdzie kto i na co choruje? Otóż uważam, że właściwe władze winny zarządzić tak, jak to praktykowano w czasie wojny. Na wejściu wchylonych drzwiach mieszkania, w którym jest chory zakaźnie, była przyklepiona duża karta z opisem danej choroby, umieszczonymi wielkimi literami, pieczęcią i podpisem odnośnej władzy. W ten sposób każdy, kto miał zamiar wejść do tego lokalu, będzie wiedział, że tam jest zarazliwa choroba. Jest to bardzo skuteczny sposób, zapobiegający masowemu zarażaniu się.

Z poważaniem
M. K.

Pana burmistrza nie obchodzą ustawy On sam jest władzą

Szanowny Panie Redaktorze!
Jako stała czytelniczka Pańskie go dziennika, zwracam się z prośbą o zamieszczenie niżej opisanych faktów, które chce jako sama poszkodowana, oraz w imieniu kilkuset współpokrzywdzonych mieszkańców miasta Jedwabnego, podać do szerszej wiadomości. Fakty te dotyczą nadużycia władzy m. Jedwabnego, przez pana burmistrza wymienionej miejscowości.

Miasto Jedwabne, pow. komżyńskiego, oddalone jest blisko 28 km. od granicy pruskiej, liczy około 3.000 mieszkańców. W czasie wojny światowej zostało ono w przeważającej części zniszczone przez wojska niemieckie i rosyjskie (trwało tu przez 6 miesięcy), inwazja bolszewicka w roku 1920 dokonała zupełnego zniszczenia.

Po wojnie, a szczególnie od roku 1925, zaczęła zubożać zupełnie ludność miasta, odbudowywać swe osiedla; powstało przeszło 170 domów nowych. Jednak idea popierania ruchu /budowlanego w całym kraju, została tu szczególnie w ostatnich latach zupełnie zignorowana, a nawet wystąpiły wypadki, które odstraszały i zniechęcały ludność do pracy nad dalszą odbudową.

Stosowane ogólnie w kraju ulgi podatkowe, zostają tu w swolity sposób realizowane. Zarówno ustawa o rozbudowie miast, jak i rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dnia 16.9 — 1930, D. U. R. P. Nr.

64, są tu w odmienny sposób, wręcz przeciwny ustawie stosowane.

W wymienionym Dz. U. zwolniono nowe domy od podatków państwowych, komunalnych i samorządowych na lat 15. Tymczasem p. burmistrz pomija rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej i wyznacza podatki według swego upodobania. Ulgi dotyczą jedynie wybranych, szczególnie krewnych p. burmistrza.

Gdy otrzymała nakaz płatniczy, udam się do magistratu w sprawie wyjaśnienia, na jakiej podsta-

wie nałożono mi podatek od lokali wbrew przepisom (dom wybudowałem w roku 1931). Na to odpowiedział mi p. burmistrz, że ustawa nic go nie obchodzi, że on sam jest władzą miasta i o tej ustawie prosto zapomniał. To samo społka ko wielu innych mieszkańców Jedwabnego.

Nie dziwię się p. burmistrzowi, że o ustawach i swoich obowiązkach zapomina, gdyż nie ma czasu, będąc zajętym różnemi swojemi sprawami handlowymi, na czym traca mieszkańcy miasta.

„Poszkodowana”.

Jak burmistrz Poppek zwalcza bezrobocie? Praca jest-brak tyko dobrej woli

Szanowny Panie Redaktorze!
W Siemianowicach buduje się most. Budowa, której kierownictwo spoczywa w ręku firmy konstruktorskiej inż. Miklaszewskiego z Król. Huty **nie posuwa się jednak naprzód** utknęła w martwym punkcie i właściwie stoi.

Nasuwają się pytanie: **dlaczego?**

Czy brak funduszy? — Nie. Fundusze są i wszystko jest. Brak jedynie dobrej woli i włodarza „nowowysięconego” miasta Siemianowic p. burmistrza Poppeka.

Pan burmistrz **uparł się nieczem przysłowiowy kózł**, — ani rusz, nie chce się zgodzić na zatrudnienie bezrobotnych z poza Siemianowic, wychodząc z założenia, że tylko mieszkańcy Siemianowic powinni być zatrudnieni na budowie.

Brawo, panie burmistrzu, tak być powinno. Tylko mieszkańcy pańskiego grodu winni znaleźć pracę za pieniądze gminne.

Pan burmistrz zapomina jednak o jednej rzeczy: że w Siemianowicach **nie ma ani jednego bezrobotnego łachowca**.

Tak fachowca! Do takiej pracy jak montowanie mostu potrzebni są fachowcy, bo gdyby n. p. **krawiec szyl buty**, toby ich nawet pan burmistrz nie mógł wzdzić na stopy.

Tak samo ma się z pracą przy budowie mostu — **identycznie tak samo**.

Niech pan burmistrz wyobrazi sobie, że most zbudowali nie fachowcy, lecz partacze.

Czy most taki mógłby długo wytrzymać?

Napewno po kilku dniach runąłby w przepaść, a wraz z nim ciężkie pieniądze z funduszu publicznego.

Czy wobec tego pan burmistrz Poppek nie uważałby za stosowne **zatrudnić bezrobotnych łachowców**, których na Śląsku mamy kilkadziesiąt?

Czy wobec tego, że jest **praca i to praca pełna**, można dopuścić do tego, by wskutek uporu i widzimisię pana burmistrza kilkadziesiąt ludzi chodziło **z pustym żołądkiem?**

Dla pana burmistrza obojętnym jest, czy imi mają co jeść, gdy **on sam jest syty**.

Tak tylko możemy pojmować „rozumowanie” pana nowowysięconego burmistrza miasta Siemianowic.

Czy wobec tego bezrobotni monterzy mostowi mają czekać, aż po nich **przyjdzie śmierć-kostucha**, czy też pan burmistrz zeldzie ze złości ściełki i zaprzestanie trzymać się kurczowo jakiegoś przestarzałego i nieżywej okólnika.

Niesłychana wprost i tracąca masywką sprawa budowy mostu oparla się na szczęście o wojew. wydział pracy i opieki społecznej. Jest więc nadzieja, że na osławianym moście siemianowickim usłyszymy niebawem **losów miotów**

w dłońach bezrobotnych, jednak wykwalifikowanych i fachowców.

Wróżby na dziś

Ranek może nam przynieść jakieś niepokój w związku z podrózkami, ko respońdencja lub młodzieża, a później, krótko przed godz. 10-tą możemy odczuć niepokój nerwowy bez wyraźnej przyczyny.

Później zapowiada się nieco lepiej, ale już przed godz. 14-tą może się zacząć gorszy nastrój w związku z drobnymi niepowodzeniami, a krótko przed godz. 15-tą możemy znouu być narazeni na jakieś niepokoję lub nagłe zamiany.

Jeszcze i po godz. 19-ej możemy przeżywać jakieś trudności, nieporozumienia z podwładnymi lub drobne przykrości życiowe. Później jednak sytuacja się wyjaśni, nastrój ulegnie poprawie.

Poszukują pracy

Inkassant i praktykant biurowy, posiadający ukończoną szkołę handlową Zgromadzenia Kupców, Instytut praktycznej wiedzy handlowej i praktykę, poszukuje miejsca dorozcy domowego. Adres: Kotel, ul. Rzeczna 12, Piotr Szymonowski.

Rządca, poznańczyk, lat 45, żonaty, dobry rolnik i organizator z 20-letnią praktyką, prosi o posadę na ordynie za słownym wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: Pomorze, Tczew, ul. Forstera 12, B. Wawrzyniak.

Zwycięstwo list polskich

KRÓLEWSKA HUTA, 6. 11. — W dniu dzisiejszym zostały ukończone wybory do rad urzędniczych w Królewskiej Hucie.

W wyniku głosowania Polacy uzyskali 4 mandaty (dawniej 3 mandaty), Niemcy 3 mandaty (dawniej 4).

W ten sposób listy polskie odniosły zwycięstwo, osiągając większość mandatów.

Amy Johnson

chce pobić rekord męża

LONDYN, 6. 11. Słynna lotniczka angielska Amy Johnson zamierza pobić rekord własnego męża, znanego lotnika Morrisona, który przeleciał z Anglii do Kapstadu 16 tys. mil w 4 dni i 17 godzin.

Amy Johnson zamierza odlecieć z Londynu do Kapstadu w nocy z poniedziałku na wtorek.

Zderzenie ekspresu z tramwajem

LYON, 6. 11. Express z Nancy, jadąc z szybkością 90 km. na godzinę, wypadł, przejeżdżając przez miasto, na tramwaj i urwał tylną platformę.

Cztery osoby zostały zabite, a trzy ciężko rane.

Wine ponosi dróżnik, który, będąc w stanie nietrzeźwym, nie zamknął barjery.

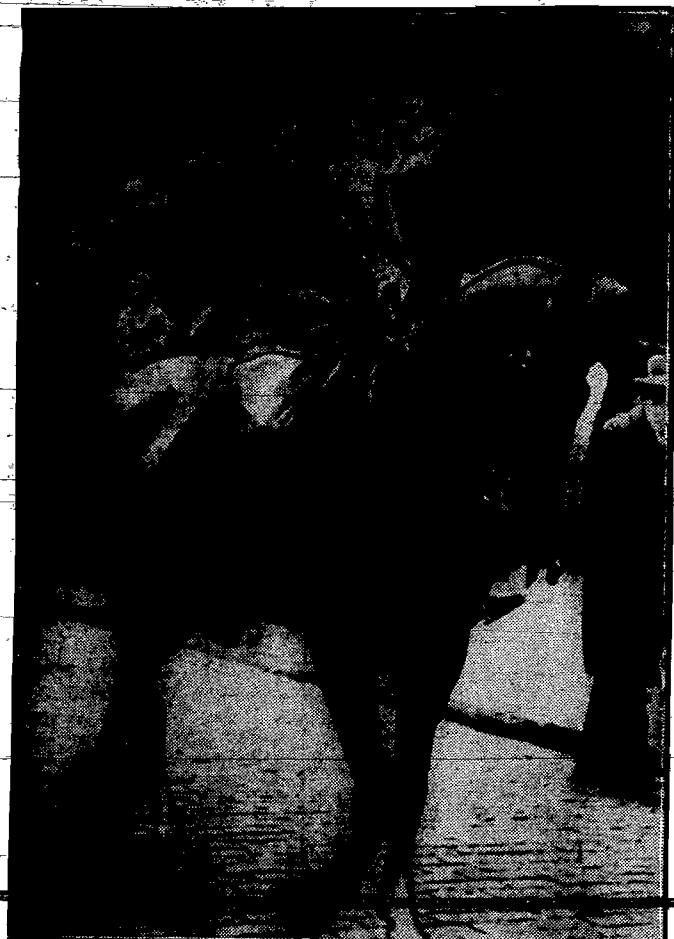
Antysemickie zajścia w Budapeszcie

BUDAPESZT, 6. 11. W wyższej szkole technicznej w Budapeszcie doszło do poważnych ekscesów na tle antysemickim. Żydów studentów siłą usunęto z sali, a w ogrodzie zakładu doszło do bójki, podczas której wielu studentów Żydów dotkliwie poturbowano.

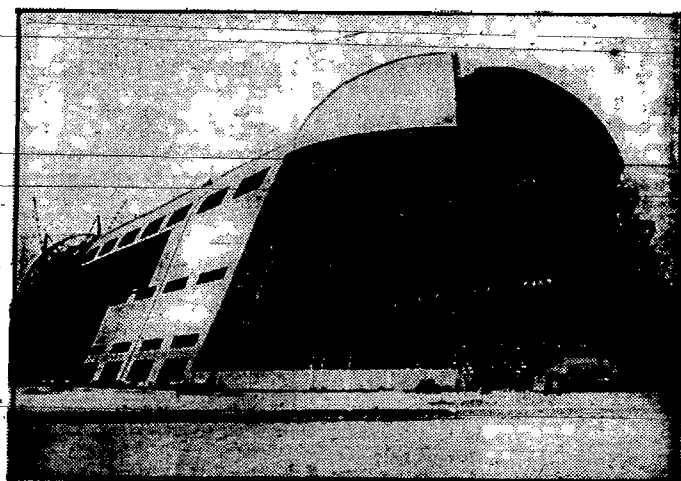
Nacjonalizacja kopalni w Meksyku

MEKSYK, 6. 11. Ukazał się dekret prezydenta o nacjonalizacji kopalni złota, miedzi, antymonu, rtęci, aluminium, fosfatu, azotanów, węgla, platyny, żelaza i bizmutu.

ILUSTROWANE WIEŚCI ZE ŚWIATA



Następca tronu szwedzkiego Gustaw Adolf obchodził obecnie 50-lecie swych urodzin.



Obrzytna baza dla statków powietrznych wybudowana w Ameryce kosztowała 71 mil. marek. Długość tej hali, na którą spotrzebowano 8.500 ton stali, wynosi 340 m., 94 m. szerokości i 60 wysokości.



W Wielkiej Brytanii już śnieg. Za zdjęcie krajoznawcy ze Szkocji środkowej po raz pierwszy w tym roku w szacie znowel.



Po ostrych starciach politycznych, jakie wydarzyły się w Hamburgu, policja oczyszcza ulice miasta.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

Samochód w kolorze kremu waniljowego

Robert trzasnął drzwiami z całą furją swoich dwudziestu czterech lat.

Wszystkie okna w najbliższych pokojach zadzwoniły piskiem, szłaś melodia, a drogie cenne kryształy w tajemniczym kredensie wybrzęczały wzgardliwe oburzenie na gminne maniery młodego dziedzica.

Przed bramą pałacyku czekał już elegancki, w kolorze kremu waniljowego „Auburn”.

Robert z pasją nacisnął star-

ter, wyładowując w ten sposób resztki swego wzburzenia.

Waniljowy samochód przyjechał, zawarczał i zatoczywszy ładny łuk, pomknął bezszelestnie w kierunku bramy wyjazdowej.

— Psiakrew!... Wępieć było mi się dwadzieścia kilka lat, dziesięć milionów majątku, żelazne zdrowie i wliczy głód w sercu na wszystkie czarujące i nieprzewidziane przygody, które cudowne życie zesłać może, by żenić się z tą, trupokością, żółtą śmiercią, o końskich zębach Cecylją Montepin! Dlatego tylko, żeby fabryki, które odziedziczy panna Montepin i fabryki rodziców Roberta stanowiły kiedyś jedną całość. By zamiast dziesięciu milionów, było dwadzieścia milionów majątku! Tak chce „starzy” i niema na to rady!

Robert zmiął w zębach kilka soczystych przekleństw. Maszyna, kierowana wprawna dłońmi, mijając w tej chwili wielki ogród publiczny.

Słońce grało złotą melodię błysków na zielonych liściach kasztanów. Robert podprowadził „Auburna” do szerokiej bramy, zatrzymał i zabezpieczywszy maszynę przed lodziejami, sprężyście wyskoczył.

Energiczne jego kroki zachrzęściły na złotym piasku szerokiej alei parkowej.

Po półgodzinnej przechadzce, którą można by nazwać raczej biegiem, poczuł pewne uspokojenie.

Gniew, który wzebrał w nim w czasie popołudniowej rozmowy z rodzicami, ulatniał się, wsiąkał w błajowość świeżego powietrza, w szmaragdowość traw, w ros-kosz złotych pyłków słońca-

nych.

Po obydwu stronach długiej alei biegł równym szeregiem drewniane ławki. Na jednej z nich siedziała młoda dziewczyna.

Robert zwołał kroku. Zmienił kierunek, kierując się w stronę niebieskich oczu.

Ładna była. Sądząc z odzienia, należała do sfery ubogich dziewcząt, ciężko zarabiających na życie w dusznych magazynach lub przy maszynach do szycia.

Ale jej tania, błękitna sukienka, podkreślała jeszcze radosną, rzeźwą, triumfującą urodę.

— Gdyby Cecylją była do niej podobna, pomyślał Robert — to napewno by nie doszło do dzisiejszej awantury.

Nagle jakaś myśl oślniła go jak objawienie.

— A gdyby tak właśnie na złość tym wszystkim starym przykom ożenić się z taką dziewczyną?! Do diabła z forsa i milionami! Nie chcę tych głupich lalek, chowanych w jednym kulecie! Nie chcę tych cacek salonowych, które nigdy nie pomyśla o jakimś imieniu, pełnym, radosnym życiem! — Ożeni się z prostą, ubogą dziewczyną.

Dobrze. Zrobi to zaraz. Pozna ją, ale aby od razu jej nie oświeścić, powie, że jest zwyčajnym, skromnym urzędnikiem w jakimś biurze! Chodzi właśnie o to, by jej się podobał bez tych przekleństw milionów!...

Robert uchylił kapelusza i uśmiechnął się do dziewczyny...

— Tak, mój drogi panie! Sądzi pan, że życie takiej milionowej panny jest godne zazdrości? Ach, pan jako jakiś tam urzędnik, nie zdaje sobie sprawy z te-

go, o ile życie pana jest swobodniejsze i miśsze!... Dzisiejsze południe, które wykrałam sobie z dni poświęconych ustawicznemu, nudnym bałom, wizytom i obowiązkom towarzyskim, i spędzam w ogrodzie publicznym ubogą i chudą, moją panną służącą, jest dla mnie najmiśszym wytchnieniem! Niech pan nigdy nie zazdrości milionerom!

Robert słuchał uważnie słów swojej towarzyszkii. Oboje zbliżali się teraz do bramy wyjściowej parku, w którym poznali się przed półgodziną.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).

Czytajcie „KINO”

Czytajcie Cyrulika



Towarzysze ratują z rozszalałych łal jeziora Erie w Ameryce członków załogi zatopionej łodzi rybackiej.



Owacyjne powitanie w Indianapolisie kandydata demokratów Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Jana Anna Lubieńska

MAGDALENKA

Magdalena się niepokoiła. Hrabia Krzysł zmieniał postępowanie. Był ktoś w Warszawie, kto kopał pod nią dołki. Niezawsze udawało jej się opanować sytuację. Krzysł wyjeżdżał chmurny i zniechęcony.

Zapadał zmierzch. Magdalena nudziła się w swojej pustelniczkiej celi. Była zdenerwowana, próbowała czytać — nic nie pomogło. Na stole leżał świeżo otwarty list od Krzysła. Tunia niezdrówna, wobec czego on przyjedzie do Milanówka za tydzień. Cały tydzień sama, w tej nudzie! Tunia ważniejsza od niej!

Weszła pokojowa: — Proszę panią do telefonu. Magdalena pobiegła, słuchała i nie wierzyła własnym uszom.

— Jerzy, Kochany Jerzy! Ależ tak, tak, koniecznie. Niema, przyjedź za tydzień, dowidzenia, jak najprędzej!

Położyła słuchawkę, pobiegła z powrotem do siebie. Gorączkowo układała porzucane rzeczy. Zadzwoniła na służącą, kazała podać do swego pokoju kolację na dwie osoby o dziewiątej, koniak, zakąski, wino czerwone.

Ciemno już było zupełnie, kiedy przed furtką ogrodową zajechała taksówka. Jerzy wyskoczył, przebiegł przez ogród. Na schodach skakał po trzy stopnie. Już jest, widzi ją... trzyma w ramionach i drży z uczucia, tłumionych tak długo.

Pozostał przez cały tydzień, aż do przyjazdu Krzysła. Co się stało, nie pamiętał. Kochał i nie mógł żyć bez niej.

Magdalena nie mogła przyspieszyć rozwoju. Zwyciężył ją czas i sprzymierzeńcy jego ludzie Tunia z Dameczką i nikły cień Aniëlki.

Państwo Zarewiczowie mieszkali na Elektoralfiej, we własnym domu, nie przynoszącym jednak zbyt wielkich dochodów. Zyli bardzo skromnie. Ubóstwiali swego jedynego syna, troska o niego wypełniała ich stnienie. Codziennie rano pan Zarewicz wychodził do swojej kancelarii. Wieczorem spędził czasem na gazetki do cukierni. Zona krzątała się po domu, zawsze zajęta i zafrasowana.

W stołowym pokoju po kolacji zasiadali zwykle razem, ona z robotą, on z książką.

— Franu, przepraszam, że ci przerywam... — Proszę, o co chodzi? — Martwię się Jerzym, tak się zmienił, zmizerniał, wpadł w apatię!

— Przesadzasz, Wandziu, zdał przecież egzaminy. Przyznam ci się nawet, że to mi nie przyjemnie zaskoczyło: niebardzo wierzylem.

Pani Zarewiczowa nie słuchała dalej. Umiała to wszystko na pamięć. Zdawała się ze skupieniem słuchać, a tymczasem myślała o czym innym. W tej chwili przypominała sobie, jak to było z Jerzym.

Wrócił z Zakopanego, zabrał się do pracy, na wiosnę zdał egzaminy, wszystko szło jak najlepiej, aż nagle — zamarł. Poruszał się jak automat, nie słyszał, co się do niego mówiło, obojętny i daleki. Pani Zarewiczowa czuła dramat sercowy, ale nie chciała pytać. Jeździł do Milanówka i wracał po paru dniach. Na Boże Narodze-

nie wyjechał do Zakopanego. Pani Zarewiczowa czytała z radością otrzymywane listy.

Służąca wniosła depesze. Matka otwierała ją drżącymi rękami.

— Franu... Franu... nasz Jureczek — podała mężowi depeszę i rozplakała się ze szczęścia.

Syn zawiadomił, że wraca jutro rano z narzeczoną.

— No, cóż, może to i dobrze — za moich czasów wprawdzie... — No dobrze już, Franu, ale on, ją kocha, Boże, jak ją będę kochał!

Na drugi dzień na dworcu chwiliła się do rąk przyszłej świątki slična kobieta o anielskiej, uduchowionej twarzy. Jerzy wzruszony, szczęśliwy, rozkochanym wzrokiem obejmował dwie najdroższe istoty. Przywiózł Magdalenkę — składał swój skarb pod opiekę matki w bezpiecznej przystani swego rodzinnego domu.

Lato było gorące i suche. Przekwitły jaśminy, bzy, na akacjach dopiero rozwijały się drobne listki. Powietrze pachniało miodem, a na zwieszonych gronach kwiatów roilo się od pszczoł i trzmieli.

Dwór stał w ogrodzie, cichy, biały, jak sto lat temu. Na okrągłym trawniku przed domem kwitły róże. W ogrodzie na stawie pląskaly się czacki.

Odwieczna wierzba rosła nad stawem. Pod nią stała ławeczka z białej brzozy. Dalej duży ogród spacerowy, ujęty w kłamek starego szpalery, w którym było zawsze wilgotno i ciemno.

W owocowym sadzie stały powykrcane stare grusze, sliwy i jablonie, pokryte owocami. Pod murem brzoskwinie i morele. Kwitło to wszystko, rodziło na dobrej, żywej ziemi.

Upał wzmagał się z każdą chwilą, cisza była w gęstwinie ogrodu. Głośny dzwon przy bramie rozdarł ciszę i przerwał zarzeczany nastrój letniego popołudnia. W kredensie powstał ruch.

— Pietrek! Brame! Dziedziczka! — krzyknęła pokojowa Zosia, a Pietrek już gwałt co sił. Otworzył brame, wpadła sfora psów z piekielnym szczełaniem, za nimi jeździec. Koń zatrzymał się, z siodła zeskoczyła młoda kobieta ubrana po męsku i tak chłopięca cała, że łatwo można się było pomylić.

Pogłaskała konia, nakarmiła cukrem, który zawsze nosiła z sobą, poklepała po lśniącej szyi.

— Pietrek, odprowadź Dorotkę do stajni, oddaj Franciszkowi do rąk, zgrzana bardzo — zwróciła się do chłopca.

Otrzeplując rajtrók, odpędzała psy, rade z powrotem. Młoda pani weszła do hall'u, zajrzała do gabinetu. Wszędzie pusto.

— Wynieśli się gdzieś wszyscy — rzekła sama do siebie, poszła na taras z drugiej strony domu. Położyła się na leżaku i ogarnęła wzrokiem morze kwiatów. Jak ona to wszystko kochała! Ogród, dom, kwiaty. Już trzeci raz kwitną akacje od tej najlepszej chwili, gdy tu przyjechała z mężem i mogły sobie powiedzieć: — To wszystko moje własne, tu zamieszkać na zawsze.

Prędko zapoznała się z ludem, bywała w chatach, leczyła chorych, trzymała do chrztu dzieci. Chłopi, o których dotąd nie dbał tu nikt, prędko przywiązali się do niej, nabrali zaufania.

Terenia Wielorzęcka zabrała się do pracy poważnie z poczuciem odpowiedzialności, przywoławszy na pomoc więcej dobrej woli niż umiejętności. Miała siedemnaście lat, wyglądała na małą dziewczynkę. Zdarzyło się, iż z sąsiedniej wsi przyszła jakaś kobieta i zobaczywszy Terenię, zapytała: — Panienko, czy można się widzieć z jasnie panią?

Dwór w Rozłogach był przestronny, wygodny, staroświecki. Na górze gościnne pokoje, schówki, zakamarki. Na dole sypialnie, łazienki, duży stołowy pokój, wschodni gabinet, wreszcie salon mahoniowy. Z otwartych okien rozległy widok na ogród.

Zajęta końmi, psami, ogrodem, Terenia nie tęskniła do miasta, przeciwnie, błogosławiła los, że tamto jej miejskie życie się skończyło. Nie wszystkim dano słoneczne dzieciństwo. Jej było specjalnie gorzkie i trudne. Wynagrodził ją los szczerze, miała teraz to, co najwięcej kochała na ziemi: wieś. Jeździła konno, kąpała się w rzece. Las znała na wylot, wiedziała, gdzie rosną rydze, gdzie grzyby prawdziwe, gdzie nie można konno wjeżdżać, bo się grzeźnie.

Fred znalazł w żonie to, czego żądał od kobiety jego absolutyzm i egoizm męski, podniesiony do rangi prawa. Była młoda, radosna, uległa i posłuszna jego wszczępłej woli. Spełniała wszystkie życzenia zanim zostały wypowiedziane. Była najwygodniejszą żoną, jaką sobie można wyobrazić. Z promiennym uśmiechem zgadzała się na wszystko, nie wiedząc sama, że to właśnie było jej największą siłą.

Fred ożenił się z Terenią pod warunkiem, że się rozjeżdżą, gdy jemu się małżeństwo zmudzi.

— Dobrze — odpowiedziała, zarzucając mu ręce na szyję i postanowiła dbać o swoje szczęście. Rozpoczęli życie obok siebie: dwie różne płaszczyzny upodobań, jedna wszechpoteżna wola i jedna rezygnacja, dobrowolna, radosna.

Fred był bożyszczem żony i matki. Bał go się wszyscy w domu, matka, służba, psy... Może najmniej Terenia.

Wobec różnorodnych nastrojów zajęła pozycję, którą jej poddyktowała wszechpoteżna siła instynktu. Krzątała się w swoim małym światku różowa, świeża, slična. Nagle wszechwładny pan zstępował z wysokich parnasów swego ducha, przypominał sobie o niej i dostrzegł, że jest obok niego Terenia ze wszystkim urokami niefrasobliwego dziecka - kobiety.

Patrzył na nią z zachwytem, a nawet czasem pieścił. Często mówił rzeczy niemiłe, brutalne, że ją zdradzi, bo on jest inny, nie potrafi żyć tylko z jedną kobietą, ale że do niej zawsze wróci.

Mówił to zyczajnie, prawie dobroliwie, nie czując okrucieństwa. Terenia było wtedy trochę nieswojo. No cóż, może zdradzi, a może nie! Wolala nie zastanawiać się nad tem.

Dalszy ciąg jutro.

Szanse Hoovera i Roosevelta we wtorkowych wyborach w Stanach Zjednoczonych

W najbliższy wtorek wyborcy Stanów Zjednoczonych zdecydują, kto zasiadzie w waszyngtońskim „Białym Domu”: Herbert Hoover czy Franklin Roosevelt.

Decyzja ta obchodzi nie tylko Stany Zjednoczone, lecz cały świat. Dla nikogo, kto głębiej wnikną w istotę światowego kryzysu gospodarczego, nie ulega wątpliwości, że klucz do sytuacji gospodarczej leży w Stanach Zjednoczonych.

Hoover reprezentuje system myślenia i działania, streszczający się w 2 zasadach: samowystarczalność Stanów Zjedn. — oraz bezwzględne żądanie spłaty długów od państw europejskich.

Roosevelt nie wypowiada się wyraźnie w sprawie długów europejskich. W ożniu kampanii wyborczej byłoby to zbyt niebezpieczne. Ale mówi dość wyraźnie o potrzebie współpracy gospodarczej Stanów ze „starym światem”.

Dlatego też decyżją, jaka we wtorek zapadnie w Ameryce, będzie tak wspaniałe i zainteresowane.

NOWY JORK, 6.11. — W ostatniej fazie kampanii wyborczej organizacje partynie wykazują wzmogłą działalność. Publiczność natomiast odnosi się do kampanii raczej apatycznie, mając: jak się zdaje, ustalone decyżje.

Udział we wtorkowych wyborach będzie jednak bardzo liczny, czego dowodem, że zarejestrowało się około 49 milionów wyborców. Szanse Roosevelta zdają się niemal pewne.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że obrzymia większość Polaków nie poprze Roosevelta z dwóch powodów: przede wszystkim z powodu jego wyraźnego stanowiska przeciwko prohibicji, owożę zaś ponieważ demokraci są partia Wilsona, i Roosevelta popiera pułkownik House.

NOWY JORK, 6.11. — Zamknięta dzisiaj ankieta tygodnika „Literary Digest” daje Rooseveltovi przeszło milion siedemset tysięcy głosów, zaś Hooverowi milion sto tysięcy. Ankieta na podstawie wyników lat poprzednich uważana jest za poważny autorytet.

Na Wallstreet przymnia zakłady w stosunku trzy i pół do jednego na korzyść Roosevelta. NOWY JORK, 6.11. — Na N-

stach listopadowych wyborów znalazły się orzeszko sto nazwisk kobiet, ubiegających się o publiczne urzędy. I tak trzy kobiety kandydują do senatu St. Zjedn., 28 do izby niższej kongresu, dwie kandydują na urząd gubernatorów stanowych, a 69 na pomniejsze urzędy. W liczbie tej jest 23 socjalistek, 22 komunistek, 18 demokratów, 17 republikanek, 6 zwolenniczek prohibicji. Pozostałe przypada na inne pomniejsze stronnictwa.

Cztery przepowiednie o wyborach do Reichstagu

Jaki będzie wynik wyborów do Reichstagu?

Były minister finansów Rzeszy, dr. Piotr Reinhold, ogłasza następujące koroskopy:

Spodziewać się należy spadku głosów narodo-wo, socjalistycznych (hitlerowskich) o 10 do 20 proc. Z 230 mandatów w poprzednim Reichstagu straca zapewne hitlerowcy 30 do 50.

Równie i socjaliści, iakoteż i centrum katolickie liczyć się musi ze stratą mandatów. Socjaliści ze 133 zdobyła najwyżej 125, centrum z 95 w najlepszym razie 90. Przyczyn tego donaturie się min. Reinhold w tem, że wśród wyborców socjalistycznych opanie wielkie niezadowolenie z polityki przywódców, podobnie, iak wśród wyborców katolickich za złe wzięto dr. Brueningowi i pralatoWi Kaasowi próby zawarcia koalicji z Hitlerem w lutym t. b.

Zwycięzami natomiast w dzisiejszym akcie wyborczym — zdaniem min. Reinholda — będą komuniści i niemiecko - narodowi (partia Hugenberg).

Komuniści powiększą swój stan posiadania zapewne o co najmniej 20 proc., tak, iż liczba ich mandatów osiągnie setkę. Uciekinierzy z partii socjalistycznej i z partii niemieckich kadry komunistyczne w Niemczech.

Również i Hugenberg powiększy znacznie swój stan posiadania: Miał w poprzednim Reichstagu za-

ledwo trzydzieści kilka mandatów; zdobędzie zapewne 70 do 80. Podwoi zatem swe siły: Jak bowiem radykalniejsze elementy wśród hitlerowców zasiła komunistów — tak znowu nacjonalistycznym — konserwatywnym odłamy partii Hitlera przeniosła się do umiarkowanej pod względem społecznym partii Hugenberga.

Liczyć się również trzeba z tem, że bardzo wielu wyborców wstrzyma się z pójściem do urny. Po raz piąty bowiem w b. roku mają głosować, a nie widza konsekwentnych rezultatów z dotychczasowych wyborów. Min. Reinhold sądzi, że półtora do dwóch milionów głosów będzie mniej, niż w poprzednim akcie wyborczym.

Jaki więc będzie rezultat — pyta min. Reinhold, i odpowiada:

1. Pierwsze załamanie się ruchu hitlerowskiego.

2. Dawniej planowana koalicja hitlerowska - centrowa nie zdobędzie większości.

3. Również koalicja parlamentarna obu biegunowo skrajnych partii: hitlerowskiej i komunistycznej — nie będzie rozporządzała większością.

4. Wybrany Reichstag również okaże się niezdolny do nienienia rządu parlamentarnego.

Cóż więc stanie się? Na to były minister finansów Rzeszy nie umie dać odpowiedzi...

Nasza nowela poniedziałkowa Samochód w kolorze kremu waniliowego (Początek na stron e 4 i 5)

— Czy pani wraca do domu pieszo?

Towarzyszka jego zawałała się. Rzuciła szybkie spojrzenie na ulicę przed parkiem. Stało tam kilka samochodów.

— Nie, pani tu swój samochód. O ten, w kolorze kremu waniliowego. Mój ulubiony kolor. Ale wle pan co? Podobał mi się pan. Przejdę się jeszcze z panem trochę i pojedę do domu taksówką. Po samochod przysię szofera. Nie mogę pana prosić do samochodu, bo mógłby nas spotkać ktoś z moich znajomych!

Robert skłonił się milcząco. Tego samego dnia zatrzymał się samochód Roberta przed

wielkim magazynem w śródmieściu.

Miał tam kilka sprawunków do załatwienia.

Gdy w oddziale konfekcji męskiej kupował rękawiczki, podała mu je ekspedientka w taniej, błękitnej sukience.

Oczy ich się spotkały i twarz panienki spłonęła nagłym, krwawym rumieńcem.

Robert poznał znajomą z parku.

Siadając w chwilę później do swego waniliowego „Auburna”, ujrzał ją raz jeszcze.

Stała za sztyw wystawową i spojła ją z beżniernym zdumieniem. Poznała widocznie „swoją ulubioną kolor”.

Na otwarcie kolei Worpalewo - Druja

Wczoraj o g. 20.40 pociągiem specjalnym odjechali z Warszawy na uroczystości otwarcia nowej linii kolei Worpalewo — Druja, min. komunikacji inż. Butkiewicz, podsekretarz stanu inż. Gallot, inspektorzy armii gen. Osiński i gen. Konarzewski, dowódca o. k. Grodna gen. Litwinowicz i inni.

Wypadek kolejowy w odcie hamburskim

HAMBURG, 6.11. W czasie przesuwania pociągów na torach nabrzeża w Wolnym Porcie, najeżdżał jeden z wozów na kolonnę robotników, przyczem kilku z nich zostało ciężko poranionych.

Zgon Kazimierzy Obarskiej w Ameryce

CHICAGO, 6.11. Zmarła tu na gwałt naskutek ataku paraliżu wiceprezesa Związku Narodowego Kazimiera Obarska.

stach listopadowych wyborów znalazły się orzeszko sto nazwisk kobiet, ubiegających się o publiczne urzędy. I tak trzy kobiety kandydują do senatu St. Zjedn., 28 do izby niższej kongresu, dwie kandydują na urząd gubernatorów stanowych, a 69 na pomniejsze urzędy. W liczbie tej jest 23 socjalistek, 22 komunistek, 18 demokratów, 17 republikanek, 6 zwolenniczek prohibicji. Pozostałe przypada na inne pomniejsze stronnictwa.

Wogóle liczba głosów kobiecych w rejestracji, która na miesiąc poprzedza wybory okazuje olbrzymie zwiększenie. W samym Nowym Jorku zarejestrowało się do głosu 900.000 kobiet, czyli o blisko 100.000 więcej niż w wyborach w roku 1928.

NOWY JORK, 6.11. — Zakończony wyborczy turnee wśród wyborców, które wyniosło 8.500 mil, prezydent Hoover przybył do St. Paul w stanie Minnesota.

Dziś wieczorem odjeżdża do Palo-Alto w Kalifornii, gdzie sam będzie głosował i gdzie będzie oczekiwał na rezultat wyborów.

Roosevelt obiecał w czasie kampanii wyborczej 14.000 mil i zakończył objazd w sobotę w Madison Square Garden.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

W poniedziałek Hoover i Coolidge będą przemawiali przez radio o godz. 22-ej, a Roosevelt o 23-ej wobec czego chronologicznie „ostatnie słowo” przypada w udziale demokrotom.

CZYTAJCIE Przegląd Sportowy

Walny Zjazd Związku Rezerwistów

W dniu wczorajszym odbył się w Białymstoku IV walny zjazd Związku Rezerwistów. Wzięło w nim udział, nie licząc organizacji białostockiej, około 2 tys. osób, delegatów i oddziałów zwartych przybyłych z całej Polski.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele Farnym o godz. 9 rano, na Rynku Kościuszki zebrały się oddziały i delegacje Związku Rezerwistów oraz związki przysposobienia wojskowego, wojskowe kolejo-we, robotnicze, kluby sportowe, harcerze, straż ognio-we, hufce szkolne szkół średnich, organizacje młodzieży. Złożono wie-niec na płycie Nieznanego Żoł-nierza, poczem odbyła się przy dźwiękach orkiestr defilada, którą przyjmował główny komendant Związku Rezerwistów i prezes zarządu głównego p. wojewoda Marian Zyndram-Kościalkowski. W defiladzie wzięło udział około 4 tys. osób.

O godz. 1 popł. w salach teatru „Palace” odbył się obiad żołnierski, prawdziwy żołnierski, składający się z czarki wódki, menażki grochówki, gula-zu z kaszą i butelki piwa. P. wojewodzie Kościalkowskiemu zgotowano kilkakrotnie gorącą owacją. Następnie w dużej sali pałacu Bran-nickich odbyło się otwarcie zjazdu. Sala przybrana była kwiatami. Za stołem prezy-djalnym umieszczono na tle sztandarów białostockie popiersie Ma-rszalka Piłsudskiego.

Zjazd zganił komendant głów-ny Związku, p. wojewoda Kościalkowski, oddając przewod-nictwo p. M. Downarowiczowi. Wygłoszono przemówienia po-witalne, odczytało depesze, jak-że nadeszły ze wszystkich stron Polski.

Następnie odbyła się odpra-wa komendantów okręgowych i dowódców Związku, poczem przystąpiono do właściwych obrad zjazdu. Ze złożonego sprawozdania wynika, że Zwią-zek Rezerwistów posiada 1111 kół ze 160 tys. członków. Udzie-lono ustępującemu zarządowi absolutorium, a po referatach i dyskusji dokonano wyboru no-

wych władz. Na prezesa zarzą-du głównego został ponownie wybrany przez aklamację p. wojewoda Kościalkowski.

Zjazd wysłał depesze holdow-nicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Pił-sudskiego oraz podziękowania pp. min. Pierackiemu i gen. Gó-reckiemu. Na zakończenie od-spiewano „Pierwszą Brygadę” i „Rotę.

25 wagonów kartofli dla bezrobotnych w Białymstoku

Wojewódzki komitet do spraw bezrobocia zakupił za pośred-nictwem wydziału gosp. magist-ratu 25 wagonów (370 tonn) ziemniaków po cenie 3,50 za

Zdając sobie sprawę, że przy-szłość rzemiosła polskiego za-leżna jest od stopnia wyшко-lenia i kwalifikacji zawodo-wych młodzieży rzemieślniczej, Izba Rzemieślnicza w Białym-stoku zorganizuje w roku bie-żącym dla terminatorów rze-mieślniczych — bezpłatne dwu-tygodniowe kursa dokształca-jące w poszczególnych mia-

stach powiatowych naszego wo-jewództwa. Będą one przeznaczone przede wszystkim dla tych terminatorów, którzy nie posiadają świadectwa z ukoń-czenia szkoły powszechnej, a którzy naukę rzemiosła (termin) ukończyli po dniu 26 sierpnia 1930 r. w tych miejscowościach, gdzie w czasie odbywania przez nich terminu nie było szkoły dokształcającej zawodowej.

Kursa są bezpłatne, jednak kandydaci zamiejscowi winni za-bezpieczyć sobie utrzymanie w mieście powiatowym w czasie uczęszczania na kurs. W okre-sie prowadzenia wykładów kur-sanci winni wykorzystać 14-dniowe urlopy, przysługujące im w myśl art. 2 ust. 2 ustawy z dn. 16.V 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu. Podania o przyjęcie na kurs należy nad-syłać za pośrednictwem naj-bliższego miejscowego cechu, względnie najbliższej miejsco-wej organizacji rzemieślniczej, załączając: metrykę urodzenia, świadectwo, stwierdzające prze-byty czas nauki w rzemiośle, wszelkie świadectwa szkolne oraz wypełniony odpowiedni kwestionariusz.

Pozatem Izba Rzemieślnicza zorganizuje uproszczone egza-mina czeladnicze dla termina-torów, którzy naukę rzemiosła ukończyli po dniu 26 sierpnia 1930 r., a nie posiadają świa-dectwa szkolnego w zakresie 7-tu klas — mogą być dopuźczeni do uproszczonego egzaminu czeladniczego jedynie pod wa-runkiem ukończenia krótkoter-minowych kursów dokształca-jących.

Świadectwo czeladnicze u-możliwi w przyszłości uzyska-nie dalszego stopnia kwalifika-cyjnego (dyplom mistrzowski).

Linja kolejowa

Woropajewo-Druja

Zapowiedziane na dzień 6-go b. m. otwarcie nowobudowa-nej linii kolejowej Woropajewo-Druja nastąpi dn. 15 bm.

„Nie oświeflamy — prąd zadrogi”

„Dziennik Białostocki” pisze: W Bielsku-Białej na Śląsku wybuchł zapowiadziany na 2 b. m. strajk konsumentów prądu elektrycznego, skierowany prze-ciwno wygórowanym cenom, ustalonym przez elektrownię w Bielsku. W strajku bierze udział większość mieszkańców Bielska-Białej. Mieszkania oświetlone są gazem, naftą lub świecami. Na nieoświetlonych wystawach skle-powych widnieją napisy: „Nie oświeflamy — prąd zadrogi”.

Elektrownia w Bielsku nie zgodziła się na wysuniętą przez komitet strajkowy propozycję,

aby spór został załatwiony w drodze arbitrażu rządowego, decydując się na obniżenie cen prądu oświetleniowego z 78 do 70 gr. Komitet strajkowy żąda natomiast niższej ceny do 55 groszy za kilowat-godzinę. Ze względu na znaną wytrwałość ludności na Śląsku trudno ocze-kiwać, aby elektrownia w Biel-sku utrzymała się przy swoim.

Oto najlepszy sposób walki z wyższością i zdzierstwem. Prędzej czy później Białystok będzie musiał na nią wkro-czyć.

Zaskrzypiała szubienica

Dwaj szpiedzy zginęli na stryżku

Jak donieśliśmy onegdaj, sąd okręgowy w Wilnie rozpatry-wał w trybie doraźnym sprawę Stanisława i Ryszarda Markow-skich, Dymitra Saja i Piotra Ru-saka, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych, i uznając ich za winnych inkryminowanej zbrodni, skazał: Stanisława Markow-skiego i Dymitra Saja na śmierć, dwu pozostałych, ze względu na ich niski poziom umysłowy, na dożywotnie więzienie.

Wobec tego, że p. Prezydent prosił o ulaskawienie zasądzo-nych na śmierć — wystosowaną przez obrońców — odrzucił, one-

gdaj około godz. 10 rano, w obrębie gmachu więzienia Łu-kiskiego odbyła się egzekucja w obecności przedstawicieli władz ośrodkowych.

Skazani, jeden katolik, drugi prawosławny, przyjęli pociechę religijną, jakiej im udzielił ksiądz i duchowny prawosławny.

Delegowany z Warszawy kat dokonał egzekucji najpierw na Markowskim, a później na Saji. Obaj oddali się w ręce kata z rezygnacją. Po upływie pół go-dziny rozległ się stuk młotka, wbijającego gwóźdź w wieka dwu trumien z nieheblowanych desek. Sprawiedliwości stało się zadość.

Czekajcie z napięciem na najbardziej śmiałą przygodę filmową
jaką kiedykolwiek widzieliście!

CZŁOWIEK - MALPA

Superfilm egzotyczny odsłaniający
wszystko dotąd niewidoczne!

największy sukces świata

wkrótce w kinie

„MODERN”

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 exp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wvd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63